



BOHDAN FUDAŁA

redaktor wydania

Dosyć często w relacjach medialnych polska wieś jawi się jako synonim zacofania. Jest to uproszczony i krzywdzący osąd. Wynika być może z tego, że wielu kolegów dziennikarzy z Warszawy przygotowuje relacje o wsi, nie ruszając się zza biurka. Tak naprawdę na wsiach nie brakuje ludzi wykształconych i aktywnych, własnym przykładem zachęcających sąsiadów do zmiany stylu życia i pracy. O przemianach na wsi, na przykładzie Lipiec Reymontowskich, piszemy na str. IV–V. Na rekolekcje z dziećmi? Kilka rodzin z naszej diecezji nie potrafi sobie wyobrazić, że można inaczej spędzać wakacje. Może ich świadectwo zachęci inne małżeństwa do podobnych wyjazdów – str. III.

## ZA TYDZIEŃ

- Odwiedzimy sanktuarium w naszej diecezji
- Sprawdzimy, jak i ile młodzież zarabia w czasie wakacji

Skoro tylko skończyły się deszcze i wróciły wysokie temperatury, ponownie wielu z nas spędza wolny czas nad wodą. Popularnością cieszą się zarówno baseny, ak i naturalne kąpieliska.

Niestety, w zbyt wielu przypadkach chęć ochłodzenia rozgrzanego ciała zagłusza głos rozsądku. Także w ostatnich dniach nie obyło się bez tragedii, również w woj. łódzkim. W miejscowości Mieleszyn na terenie powiatu wierzowskiego doszło do tragicznego zdarzenia. Czterooosobowa rodzina ze Śląska przyjechała wypocząć nad rzeką Prosną. Obowiązują tam całkowity zakaz kąpeli. Jak relacjonują funkcjonariusze z Komendy Wojewódzkiej Policji w Łodzi, po południu, wbrew zakazowi, 50-letnia kobieta poszła się kąpać. Wnet porwał ją prąd wody. Gdy zaczęła tonąć, z pomocą ruszył jej 51-letni mąż. Niestety, oboje utonęli. Przebieg zdarzenia z brzegu



BOHDAN FUDAŁA

obserwowały dwie bratanice kobiety – dziewczynki w wieku 10 i 13 lat. Krzyk dzieci zaalarmował ludzi wypoczywających kilkaset metrów dalej. Na ratunek było jednak za późno.

Od początku wakacji minął zaledwie miesiąc, a na terenie woj. łódzkiego utonęło już pięć osób. Trzy przypadki utonięć to typowe wydarzenia związane z pobytem nad wodą i kąpielami.

Ostrzec także należy, że po ostatnich badaniach wody

**Do najpopularniejszych, czystych i bezpiecznych kąpielisk należy „Mrożyczka” w Głownie**

sanepid woj. łódzkiego dopuścił do kąpeli oraz uprawiania sportów wodnych zaledwie nieliczne akwenty, w tym na terenie naszej diecezji: „Tartar” na rzece Rawce w Rawie Maz., odcinek rzeki Białka w Białej Rawskiej, „Zadębie” w Skierniewicach, „Mrożyczka” na rzece Mrodze w Głownie. Korzystający z innych akwenów, mogą narazić się na choroby wywołane przez bakterie żyjące w wodzie.

JAR

## MASŁO W ROLI GŁÓWNEJ



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Stwierdzenie, iż na wsi nic się nie dzieje, już od lat nie jest prawdziwe. We wszystkich powiatach odbywają się imprezy promujące region, utrwalające tradycję, integrujące społeczeństwo. Pierwszym Powiatowym Konkursem Ubijania Masła, zorganizowanym 21 lipca, do kalendarza imprez wpisała się również Lubochnia. Wzięły w nim udział koła gospodyń wiejskich ze wszystkich gmin powiatu tomaszowskiego. Najlepiej wypadły panie z Lipia, gmina Czerniewice, które najszybciej ubiły masło. Zwycięska drużyna otrzymała robot kuchenny. Zebrani mogli skosztować

**Za pomocą ręcznej maselnicy każda z drużyn wyprodukowała masło**

pysznej maślanki, która powstaje przy produkcji masła. W programie imprezy znalazły się także występy zespołów ludowych oraz zabawa pod gwiazdami.

## Tu najlepiej świecą



Plac Kościuszki nocą prezentuje się wspaniale

**SOCHACZEW.** Plac Kościuszki, Szkoła Muzyczna im. Fryderyka Chopina, park im. Ignacego Garbolewskiego oraz park w Chodakowie – to miejsca, do których urody nie trzeba przekonywać. Za ich iluminację miasto otrzymało nagrodę w X edycji ogólnopolskiego konkursu „Na najlepiej oświetloną gminę i miasto”. Komisja konkursowa przyznała Sochaczewowi, w kategorii miast do 70 tys. mieszkańców, wysokie II miejsce wraz z Urzędem Miejskim w Jarocinie. Lepszy był jedynie Urząd Gminy Kleszczewo, nagrodzony za oświetlenie trzech kościołów. –

Ta nagroda udowadnia, że warto było przez wiele miesięcy prosić i przekonywać radnych do poparcia pomysłu remontu placu Kościuszki. W poprzedniej kadencji grupa radnych zaciekle walczyła o wykreślenie placu z planów inwestycyjnych. Jak widać, warto było przeprowadzić tę inwestycję – mówi burmistrz Bogumił Czubacki. Sochaczew już drugi raz został nagrodzony w tym konkursie. Za oświetlenie Muzeum Ziemi Sochaczewskiej oraz ruin Zamku Książąt Mazowieckich jury przyznało w 2004 roku III miejsce w Polsce.

## Uroki wakacji nie tylko dla dzieci

**ŻYCHLIN.** W letnie miesiące wypoczywają nie tylko dzieci i młodzież. Klub Seniora „Spokojna Jesień” działający przy bibliotece w Żychlinie zorganizował wycieczkę do Świętokrzyskiego Parku Narodowego i Sandomierza. W kilkudniowym wyjeździe uczestniczyło ponad 40 osób. Krzypcy seniorzy (najstarszy liczył 82 la-

ta!) odwiedzili m.in. klasztor w Świętej Katarzynie, klasztor na Świętym Krzyżu, gdzie ucałowali relikwie Krzyża św. Podobne szczęście mieli w katedrze sandomierskiej, gdzie relikwie Krzyża Świętego wystawiane są co pięć lat. Żychlinianie trafili akurat na ten moment! Podobne wycieczki tutejsza biblioteka organizuje co roku.

Emrycy zwiedzali m.in. muzeum diecezjalne w Sandomierzu



## Festiwal bez popu

**INOWŁÓDZ.** Na cztery dni rozciągnęły się imprezy organizowane w ramach XII Festiwalu w Krajobrazie. Jak wyjaśniają organizatorzy, pomyślany jest on jako spotkanie ludzi kreatywnych, oryginalnych, artystów poszukujących, eksperymentujących. Organizatorem przeglądu jest Stowarzyszenie Kulturalne „Festiwal w Krajobrazie”, które powstało z inicjatywy muzyków grupy Pathman. Stowarzyszenie skupia około 40 osób zaintere-

sowanych szeroko pojętą kulturą niezależną. Swoistego kolorytu imprezie dodaje fakt, że wiele z prezentacji ma miejsce w ruinach zamku Kazimierza Wielkiego i na dziedzińcu kościółka św. Idziego. W tym roku widzowie mogli wysłuchać i obejrzyć m.in. koncerty zespołów Chwasty i Lautari, spektakl teatru Terminus A QUO „Król Lear” według Williama Shakespeare’a, spektakl „Droga Krzyżowa – tyle wierszy ile stacji” – Anny Marcioch.



Festiwal to spotkanie ludzi kreatywnych

## Ruszyły zapisy na pielgrzymkę

**DIECEZJA ŁOWICKA.** XII Pielgrzymka Młodzieżowa na Jasną Górę wyruszy 6 sierpnia. Jak zwykle do celu dotrze w przeddzień święta Wniebowzięcia NMP. Zapisy

jeszcze do 29 lipca prowadzone są w poszczególnych parafiach. Potem zapisać się będzie można bezpośrednio u przewodników poszczególnych grup.

## Łowicki wiceprzewodniczący

**ŁÓDZKIE.** Samorządowiec z naszego regionu wybrany został do władz województwa łódzkiego. Działaczem tym jest Grzegorz Michalak z Łowicza. Wybrano go do Sejmiku Województwa Łódzkiego. Polityk startujący z ramienia PiS stał przedtem na czele klubu radnych tego ugrupowania w sejmiku. Jego poprzednik na stanowisku wiceprzewodniczącego musiał je opuścić, gdyż odszedł z PiS i zasilił partię Marka Jurka. Grzegorz Michalak ma 43 lata, zarządza Przedsiębiorstwem Robót Inżynieryjno-Drogowych w Łowiczu. Nowy przewodniczący ma długi staż samorządowy, był radnym miejskim, wicebur-

mistrzem, a w latach 1997–99 burmistrzem Łowicza.



Relacja prosto z Gdańska

# Mama, tata, dzieci, Kościół

Rekolekcje oazowe dla rodzin, organizowane przez Domowy Kościół Ruchu Światło–Życie diecezji łowickiej, rozpoczęły się 14 lipca w Gdańsku. O przebiegu rekolekcji piszą ich uczestnicy.

W gdańskim domu pielgrzymi zgromadziło się 12 rodzin z diecezji łowickiej, radomskiej, rzeszowskiej, warmińskiej i gdańskiej. Wspólnotę oazową dopełnia 15 dzieci w wieku od 7 miesięcy do 15 lat, które również formują się przez uczestnictwo w spotkaniach i katechezach, przygotowanych dla nich. Duchową opiekę nad oazą sprawuje moderator diecezjalny Domowego Kościoła diecezji łowickiej, ks. Zbigniew Kaliński, którego wspiera miejscowy diakon Piotr Wiecki.

## Od drzwi do drzwi

Pielgrzymując po świątyniach diecezji gdańskiej, staramy się głębiej zrozumieć i przeżyć misterium Kościoła. Każdego dnia gromadzimy się w innym kościele, aby sprawować Eucharystię. Każdy dzień oazy rozpoczynamy modlitwą poranną – jutrznią, na której kapłan wprowadza nas w temat dnia oraz zapoznaje z historią kościoła, do którego pielgrzymujemy.

Po śniadaniu wyruszamy do zaplanowanego wcześniej kościoła. Pierwszego dnia nawiedziliśmy bazylikę Mariacką – matkę wszystkich kościołów gdańskich. Następnego dnia sprawowaliśmy Eucharystię w sanktua-



ZDJĘCIA TOMASZ WIDULIŃSKI

rium Matki Bożej Brzemiennej w Gdańsku Matemblewie, przy którym funkcjonuje dom samotnej matki, prowadzony przez siostry zakonne. Poznaliśmy tu krótką, aczkolwiek ciekawą historię powstania tego miejsca. Trzeciego dnia sprawowaliśmy Mszę św. w kaplicy seminarium duchownego diecezji gdańskiej przy katedrze oliwskiej. Wysłuchaliśmy tu fragmentu koncertu organowego na najśłynniejszych organach w Polsce. Bardzo oczyszczającym momentem naszego pobytu w Oliwie było spotkanie z głową Kościoła gdańskiego ks. abp. Tadeuszem Gołdowskim.

Planujemy nawiedzić jeszcze kościoły: śś. Piotra i Pawła, św. Wojciecha, św. Wojciecha w Sztutowie, gdzie zwiędzimy były obóz koncentracyjny, sanktuarium Matki Bożej Saletyńskiej w Sobieszewie, kościół św. Brygidy, sanktuarium w Trąbkach Wielkich, kościół Świętej Trójcy, Zmartwychwstania Pańskiej

## W trzecim dniu rekolekcji dzieci wystawili jasełka

## Msza św. odbywa się codziennie w innym kościele

go, św. Ignacego z Loyoli, sanktuarium Matki Bożej Królowej Kaszub w Sianowie (gdzie przeżywać będziemy dzień wspólnoty, czyli spotkanie ze wszystkimi oazami, które odbywają się w okolicach Gdańska), Miłosierdzia Bożego.

## Cementowanie rodziny

Rekolekcje to także czas budowania wspól-

noty małżeńskiej i rodzinnej, dlatego każdego dnia przeznaczamy 3–4 godziny na bycie tylko w rodzinie. Po czasie dla rodziny spotykamy się w małej grupie – kręgu, gdzie odbywa się nasza formacja poprzez rozważanie słowa Bożego i dzielenie się doświadczeniami i przeżyciami. Bardzo ważnym punktem każdego dnia jest spotkanie z przedstawicielami ruchów katolickich jako żywym Kościołem. Spotkaliśmy się z przedstawicielem Odnowy w Duchu Świętym. Swoimi doświadczeniami podzielił się z nami pracownicy hospicjum, działającego przy parafii św. Barbary, spotkamy się z Drogą Neokatechumenalną, opowiedzą nam o sobie franciszkanie, wspólnota Mamre i Focolari oraz misjonarze pracujący na misjach.

Do każdego dnia na oazie przypisana jest jedna tajemnica Różańca, dlatego też trzeciego dnia dzieci przedstawiły nam krótkie jasełka. Nie zabrakło też Mikołaja, który zostawił paczkę z prezentami dla najmłodszych.

TOMASZ WIDULIŃSKI



■ R E K L A M A ■

103,5 FM  
Łowicz/Sohaczew

93,8 FM  
Kutno

94,7 FM  
Rawa Maz.

96,7 FM  
Skierniewice

98,1 FM  
Mszczonów/Żyrardów

radio  
Victoria

www.radiovictoria.pl

agencja reklamowa



Na szczęście wstawiony  
minister Roman  
Giertych  
nie skreślił  
„Chłopów”  
z listy lektur  
obowiązkowych.

Zresztą mieszkańcy  
Lipiec Reymontowskich  
nie dopuściliby do tego.  
Kto wie, jak zareagowaliby  
również Jagna z Boryną,  
których rzeźby górują  
nad wioską.

tekst i zdjęcia  
**MARCIN WÓJCIK**

**M**ałe ławeczki przed  
większym drewnia-  
nym domem w oto-  
czeniu sięgających  
dachu małw to już przeszłość.  
Tutaj toczyły się najważ-  
niejsze dyspu-  
ty, kwitło życie  
towarzystwie,  
snuto plany na  
przyszłość.  
Znikły ławki i  
znikli ludzie,  
którzy za-  
wsze mieli so-  
bie wiele do  
powiedzenia.  
Współczesna  
wiadomość jest  
anonimowa i skry-  
ta. Starzy lu-  
dzie mówią,  
że to wiina bia-  
łych miednic  
na dachach,  
które mło-  
dzieź podła-  
cza do telewizora.  
Na pewno obra-  
zy z „Chłopów”  
Reymonta to  
historia. Na



szczęście są ludzie, którzy  
postanowili ocalić je od za-  
pomnienia.

### Diabeł tkwi w snopowiązałce

Aleksander Dał-  
kowski cieszy się we  
wsi sporym uznaniem,  
bo już czwartą  
kadencję pełni funk-  
cję sołtysa Lipiec Reymontowskich.  
Sławę przyniosła mu rola  
statysty w ekraniza-  
cji „Chłopów”. Miał  
wtedy 14 lat. Już nie  
pamięta, kogo grał,  
ale pamięta, że na pla-  
nie było sporo fajnych  
dziewczyn. Ma w szufladzie  
zdjęcie z kadru fil-  
mu, gdzie widać wyraź-  
nie jego twarz.

Sołtys na wsi to nie  
byle kto. Podobnie soł-  
tysowa, czyli pani Bar-  
bara, jest osobą szano-  
waną. – Czy z tym soł-  
tysem da się pogadać?  
Zapytałem kobietę spa-  
cerującą z dzieckiem.  
– Tak! Oczywiście! To  
bardzo sensowny i do-  
rzączy chłop. Może pan  
tam śmiało pójść – rze-  
kla napotkana kobieta.  
Sołtys mieszka na końcu wsi –  
w szczerym polu. Akurat rozpra-  
wiał się ze Świadcami Jehowy i  
chyba nie rozmawiał z nimi dłu-  
go. – No, przyszedł pan tak chy-  
ba dla kontrastu. Najpierw Jeho-  
wy, a teraz „Gość Niedzielny” –  
śmieje się sołtys.

Pan Aleksander posiada po-  
nad 6 hektarów ziemi i specja-  
lizuje się od kilku lat w upra-  
wie brzoskwiń. Brzoskwino-

**Jeszcze niedawno  
niektórzy  
mieszkańcy  
łowickiej wsi  
mieszkali  
pod słomianą  
strzechą**  
Po lewej: Jagna.  
**Muzeum  
Reymonta  
w Lipcach  
Reymontowskich**

wy sad sołtysa to po-  
wiew nowoczesności  
we wsi. Żaden z rolni-  
ków nie chce zdecydo-  
wać się na uprawę tych  
owoców. Nie pomagają  
zachęty pana Alek-  
sandra i korzystny bi-  
lans ekonomiczny. Tu-  
taj od lat praktykowa-  
ny jest tradycyjny mo-  
del gospodarowania –  
bydło, zboże. Są także

plantatorzy truskawek i porze-  
czek. Brzoskwini to zupełne  
novum. Jeśli chłop nie przekona  
się do czegoś na własnej skó-  
rze, to nikt inny nie zrobi tego  
za niego. – Pamiętam, jak Ko-  
ło Rolnicze przywiozło do wsi  
po raz pierwszy snopowiązałkę  
– wspomina pan Aleksander. –  
Wszyscy trzymali się za głowy,  
spodziewając się kary Bożej za  
te „diabelskie nowoczesności”.

# Wsi spokoj



szukiwaniu „Chłopów” Reymonta

# ina, wsi wesoła



Gminy w Lipcach Reymontowskich. – Są to głównie mieszkańcy Skierniewic i Łodzi. Życie na wsi staje się coraz bardziej popularne, choć jeszcze niedawno wszyscy uciekali do miasta – dodaje. Z dnia na dzień drożeje polska ziemia, również ta o najniższej wartości, czyli grunty rolne. Jeszcze kilka lat temu rolnicy sprzedawali ziemię za bezcen. W latach 90. przestała być atrakcyjna nie tylko pod względem ekonomicznym. Ludzie stracili do niej dawny sentyment. Rolnicy pozbywali się gospodarstw



Oj, nasłuchał się rolnik, który jako pierwszy odważył się wziąć snopowiązałkę na próbę. Ludzie dokuczali mu i mówili, że diabła na swoje pole sprowadził, krowy przestaną się celić, a kury nie będą jajek nieść – mówi z uśmiechem sołtys.

Stopniowo czasy się zmieniały i dzisiaj większość rolników ma odpowiednie maszyny do pracy. To, co było diabłem, stało się aniołem. Starsi mieszkańcy wioski pamiętają, jak kiedyś wszyscy sobie pomagali w pracach polowych. W „Chłopach” Reymonta zostało to wiernie uwiecznione. – Jeszcze pamiętam, jak cała wioska brała udział w wykopkach czy żniwach – wspomina A. Dałkowski. – Ludzie przechodzili z pola na pole. Nie było problemu, by zima zastała kogoś nieprzygotowanego.

## Złoto w bryle ziemi

– Od jakiegoś czasu obserwuję, że przybywa aktów notarialnych osób, które budują domy na naszym terenie – mówi Katarzyna Choińska z Urzędu

**Jedną z najpiękniejszych chwil dla Barbary Dałkowskiej jest pielęgnacja kwiatów i... kawa na tarasie**

U góry po prawej: **Aleksander Dałkowski deklaruje, że za żadne skarby nie wyprowadzi się ze wsi**  
Po prawej: **Boryna. Muzeum Reymonta w Lipcach Reymontowskich**

i szukali zatrudnienia w większych aglomeracjach bądź za granicą. Dzisiaj zdarza się, że ci sami rolnicy wracają po latach na wieś, z tą różnicą, że mają w kieszeni zarobione pieniądze i pomysł na własny biznes.

Przemiany gospodarcze zrujnowały średnie gospodarstwa. Takich w województwie łódzkim było najwięcej. Dziś, tak jak w dawnych czasach, liczą się ziemscy potentaci. Współczesną wieś zamieszkuje trzy grupy ludzi. Do pierwszej należą ci, którzy mieszkają na wsi od pokoleń. Kiedyś prowadzili średnie gospodarstwa i to wystarczało im, by przeżyć. Dziś szukają zatrudnienia poza rolnictwem. Drugą kategorię stanowią gospodarze posiadający przynajmniej kilkunastohektarowe gospodarstwa rolne. Upra-

wa ziemi i hodowla czyni z nich ludzi majątnych. Do trzeciej kategorii zaliczają się mieszkańcy miast, którzy zapragnęli zamieszkać na łonie natury i przeprowadzili się na wieś. Jak mówi Katarzyna Choińska z UG w Lipcach Reymontowskich, ludzie z miasta interesują się nie tylko gruntami, ale również pustymi siedliskami, które po remoncie nadają się na zamieszkanie. Puste siedliska zazwyczaj nie są niczym innym jak pozostałością po tych, któ-

rzy wyemigrowali w poszukiwaniu przysłowiowego chleba.

Z określeniem współczesnego Boryny pojawiają się trudności. Czy Boryna to właściciel sporych majątków ziemskich, czy też człowiek, który umiłował skrawek własnej ziemi. A może to muskularny mężczyzna w czarnym dżipie na tle skomputeryzowanej obory. Jedno jest pewne – przybywa ludzi, którzy rezygnują ze wszystkiego, aby tylko zaznać wsi spokojnej, wsi wesołej. ■



## WIEŚ DAJE WOLNOŚĆ

Przez jakiś czas mieszkałam w Łodzi. Dzisiaj wiem, że nie mogłabym już wrócić do miasta. Nie ulega wątpliwości, że w mieście jest więcej rozrywek większe zaplecze handlowe. Problemem nie jest tam także komunikacja, czego na wsi bardzo brakuje. Na wsi nie ma dostępu do kultury – teatru, kina. Ale tutaj przede wszystkim czuję się wolna i niczym nieograniczona. Nie duszę się w spalinach i miejskiej ciasnocie. Wraz z rodziną oddychamy codziennie świeżym powietrzem, również słońce inaczej tutaj „smakuje”. Myślę, że dzisiaj nie każdy może sobie pozwolić na to, by wieść życie na wsi. O tym często decydują pieniądze, a one nie zawsze dają wybór. Ludzie mieszkają tam, gdzie mają pracę. Później dopiero kierują się swoimi pragnieniami. Gdybym znowu miała wybierać między wsią a miastem, to zdecydowanie wybrałabym wieś.

**JADWIGA MICHALSKA**  
z Lipiec Reymontowskich



Co w trawie piszczy?

**CHIŃCZYK  
WYCZEKIwany**

Oglądałem niedawno jeden z odcinków „Doktor Quinn”. Tym razem do Colorado Springs przyjechała grupa Chińczyków. Jak nietrudno się domyślić, nikt poza doktor Quinn i jej rodziną nie był zadowolony z wizyty nietypowych gości. Miasteczko postarało się, aby przybyście nie zabawili w nim długo. Od czasów ukazanych w serialu minęło ponad 100 lat. Dzisiaj Chińczycy są mile widziani również w polskim miasteczku. Nie jest to grzecznościowe stwierdzenie, ale czysty fakt. Azjatów wyczekują przede wszystkim samorządy.

W połowie lipca w Żelazowej Woli odbyło się spotkanie prezydenta Sochaczewa Bogumiła Czubackiego z delegacją chińskich władz i przedsiębiorców, której przewodniczył Hu Deping, deputowany chińskiego kongresu. W spotkaniu uczestniczył także przedstawiciel polskiego rządu, wiceminister gospodarki Paweł Ponceyljusz. Prezydent Sochaczewa nie ukrywa, że miasto szuka partnera strategicznego dla spółki „Mazowiecki Port Lotniczy Sochaczew” Sp. z o.o. Chińczycy byli pod wrażeniem planu budowy sochaczewskiego lotniska. W jednym z wywiadów prezydent Czubacki podkreślał rolę chińskiego kapitału dla polskiej gospodarki. Za przykład postawił niedawny Zyrardów, który współpracując z Chińczykami, tylko na tym zyskał. Podobnie Skierniewice prowadzą już od kilku miesięcy rozmowy inwestycyjne z Chińczykami. Wspomniana dr Quinn zaprzyjaźniła się z Chińczykami z potrzeby serca i szczerzej gościnności. U nas będzie to tylko przyjaźń czysto interesowna. **MARCIN WÓJCİK**

Dziś nie pamięta, jak to się zaczęło. Miał wówczas piętnaście lat. Z kawałka drewna, które wziął do ręki, wyrzeźbił Świątka, zaraz za nim powstał diabeł. Potem przyszedł czas na Madonny, anioły, kapliczki.

Michał Galant mówi o sobie, że jest zwykłym rzeźbiarzem, który robi to, co lubi i co przynosi mu radość. Gdy bierze kawałek drewna, zazwyczaj już wie, co z niego powstanie. Tym, co go najbardziej porusza, jest współpraca drewna z jego ręką, zwłaszcza wtedy, gdy rzeźbi krucyfik czy Najświętszą Panią. Drewno jakby samo prowadzi go, ukazując poprzez sęki i pęknięcia miejsce gwoździ bądź łez.

**Na skrzyżowaniu kultur**

Z żoną i trójką dzieci mieszka w Skierniewicach. Pochodzi z Bieszczad, gdzie przeplatają się różne tradycje, zwyczaje i religie. Widoczne są one w jego twórczości, w której nie brakuje kapliczek, prawosławnych krzyży, Madonn i aniołów, ale też diabłów i czarownic. – Gdy jest się z Bieszczadów, to biesy i wiedźmy muszą być zawsze jakoś obecne, ale rzeźby sakralne są lepsze jakościowo – podkreśla z uśmiechem. Im też poświęca znacznie więcej czasu. Nad kapliczką, Świątkiem czy krucyfiksem potrafi pracować czasem kilkanaście dni. Małe anioły i proste wiedźmy powstają czasem w ciągu godziny. To wszystko zależy od rozmiaru, pomysłu, twardości drewna i wizji, którą ma już na starcie. Twórczego patrzenia na kawałek drewna nauczył go dziadek – stolarz.

Odpoczywam, gdy rzeźbię

# Pierwszy był Frasośliwy



ZDJĘCIA AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

**Z zawodu leśnik,  
z zamiłowania rzeźbiarz**

Michał Galant z zawodu jest leśnikiem. Dzięki temu materiał na rzeźby ma w zasięgu ręki. Jak tylko przychodzi natchnienie, podnosi kawałek drewna i zabiera się do pracy. Jeśli chodzi o rodzaj drewna, nie jest wybredny, każde jest dobre, ale musi mieć w sobie to coś, co warto wydobyć. To ono najpierw musi go uwieść i zatrzymać. Rzeźbiarstwo jest jego pasją i sposobem na odpoczynek, dlatego nie ulega modom, mąsowemu zapotrzebowaniu ani presji czasu. Rzeźbi w swoim domu w piwnicy, a nawet przed blokiem.

**Każdą wolną  
chwilę poświęca  
swojej pasji**

Miejsce nie ma zna-

czenia. Ważny jest kawałek drewna i pomysł. Sam też decyduje, kogo chce obdarzyć swym dziełem. Są też takie, które na zawsze pozostają w jego mieszkaniu.

**Mieszkanie  
Michała Galanta  
jest galerią jego  
prac**

**Radosne  
i kolorowe anioły**

Większość rzeźb Michała Galanta pozostaje w naturalnym kolorze drewna. Tylko anioły są zawsze pomalowane, bo, jak twierdzi, bez koloru są smutne. A kto jak kto, ale anioł musi być radosny – on ma wlewać w serce człowieka nadzieję. Dlatego ubiera je w kolorowe stroje, daje im do ręki instrumenty muzyczne, tablice z Dekalogiem i otwarte książki, by pomagały ludziom odczytywać to, co w życiu ważne i piękne. Zdarza się i tak, że jednemu czy drugiemu namaluje piękną buzię, pełną radości i spokoju, choć, jak zaznacza, malarstwem się nie zajmuje, bo do niego potrzebne są delikatne ręce, których nie posiada. Jego rzeźby zdają się temu przeczyć. To, co wychodzi spod jego ręki, zachwyca prostotą i pięknem.

**AGNIESZKA  
NAPIÓRKOWSKA**



Zwiedzaj z „Gościem”

# Żywe muzeum

Wchodząc do pałacu w Nieborowie, już w pierwszym momencie widać, że jest to miejsce szczególne i to nie tylko przez wzgląd na wyjątkowe znajdujące się tu dzieła sztuki. Najbardziej zadziwia nieodparte wrażenie, że mieszkańcy opuścili to miejsce parę minut temu.

Pałac w Nieborowie należy chyba do tych miejsc w Polsce, których dzisiejszy wygląd oddaje wszystko takim, jakie było w 1945 roku, gdy opuszczali je aresztowani przez NKWD ostatni właściciele – księżę Janusz Radziwiłł i jego rodzina.

Tu nadal mieszkają i pracują ludzie, którzy zachowali zwyczaje, tradycje i sposób życia ówczesnej arystokracji. Dlatego nadal funkcjonuje manufaktura, którą w roku 1881 założył książę Michał Piotr Radziwiłł. Uprawiany jest ogród warzywno-ziolowo-owocowy. Wciąż działa pałacowa kuchnia, w której przygotowywane są posiłki dla gości. Jest tu bowiem 15 pokoi gościnnych bez telewizji, radia i telefonu, za to z możliwością korzystania ze starej biblioteki. Każdego dnia zgodnie z tradycją pałacowy dzwon wzywa gości na obiad.



AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA

Pokoje gościnne nie są oczywiście udostępniane zwiedzającym. Zatrzymują się w nich ludzie nauki, kultury, sztuki, a także głowy państwa i Kościoła. Kiedyś przebywający tu profesor, zauważywszy zaglądnące przez okno dzieci, wyprostował się i zażartował: – Panowie, uwaga! Zwiedzają nas.

Nieborów to nie tylko pałac, ale także przepiękny architektonicznie, czysto barokowy park, zaprojektowany w XVIII w. przez warszawskiego architekta Szymona Bogumiła Zuga. Ogród ów przed południo-

**Pałac w Nieborowie widziany od strony południowej**

wą elewacją pałacu posiada partery kwiatowe i niskie labirynty bukszpanowe oraz szeroką aleję lipową z trawnikiem dywanowym. Od strony zachodniej opiera się o wielki kanał zaprojektowany w kształcie węgielnicy.

**AGNIESZKA NAPIÓRKOWSKA**

*Muzeum jest czynne dla zwiedzających: od 1 lipca do 30 września, od poniedziałku do piątku w godzinach 10.00–16.00, zaś w soboty, niedziele i święta w godzinach 10.00–18.00. Poza czasem wakacji zmieniają się też godziny otwarcia.*

Zmiany personalne w diecezji

## Wikariusz na walizkach

Imię i nazwisko	Zwolniony	Mianowany
<b>KS. MGR ANDRZEJ RZEŹNICKI</b>	z wikar. par. pw. św. Małgorzaty, Dziewicy i Męczennicy, w Kiernozi	wikar. par. pw. św. Stanisława, Biskupa i Męczennika, w Kutnie
<b>KS. MGR ŁUKASZ ANTCAK</b>	z wikar. par. pw. Narodzenia Najświętszej Maryi Panny w Młodzieszynie	wikar. par. pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Sochaczewie
<b>KS. MGR LIC. SYLWESTER KRAWCZYK</b>	z wikar. par. pw. Matki Bożej Nieustającej Pomocy w Sochaczewie	wikar. par. pw. Świętego Ducha w Łowiczu
<b>KS. MGR LIC. ROBERT SUMIŃSKI</b>	z wikar. par. pw. Świętej Rodziny w Jaktorowie	wikar. par. pw. św. Wawrzyńca, Diakona i Męczennika, w Sochaczewie
<b>KS. DR MAREK KANIA</b>	z wikar. par. pw. Matki Bożej Pocieszenia w Żyrardowie	wikar. par. pw. św. Wawrzyńca, Diakona i Męczennika, w Kocierzewie
<b>KS. MGR PIOTR KALISIAK</b>	z wikar. par. pw. Matki Bożej Pocieszenia w Żyrardowie	wikar. par. pw. Świętej Rodziny w Jaktorowie
<b>KS. MGR DARIUSZ LICHMAN</b>	z wikar. par. pw. Matki Bożej Pocieszenia w Żyrardowie	wikar. par. pw. św. Wojciecha, Biskupa i Męczennika, w Białej Rawskiej

## PANORAMA PARAFII

pw. św. Bartłomieja Apostoła w Rybnie

## Miłosierdzie w modlitwie i czynie

Parafia w Rybnie na brak popularności nie powinna narzekać.

Niegdyś jeden z mieszkańców Rybna trafił do znanego porzekadła. Inna sprawa, że mówiąc o kimś, iż „wyszedł jak Zabłocki na mydle”, nie kojarzy się przysłowia z konkretną postacią, a tym bardziej z Rybnem. Tymczasem rzeczywiście w początkach XIX stulecia dziećmi w tej wiekowej miejscowości (parafia erygowana w 1342 r.) byli Zabłocki. Jeden z nich trudnił się handlem mydłem na dużą skalę, wykorzystując Wisłę jako szlak komunikacyjny. Pewnego dnia postanowił przechytrzyć celników w Gdańsku. Cały ładunek został przy mocowany pod spodem tratw. Niestety, pomysłuwy handlowiec nie przewidział, że to, co zostanie z mydła po kilku dniach spędzonych w nurtach rzeki, nie zainteresuje nawet najbardziej skrupulatnego celnika...

Od kilku lat Rybno staje się celem pielgrzymek do klasztoru siostr służebnic Bożego Miłosierdzia. W tym wypadku słowo „klasztor” jest użyte na wyrost. Zgromadzenie, założone według reguły zapisanej w „Dzienniczku” s. Faustyny, przyjęło w 2001 r. za swą siedzibę starą, mocno podniszczoną plebanię.

## Parafia zespołów

Dzisiejsi parafianie na ogół nie przypomina-

ją swojego, pragnącego dorobić się zbyt szybko, rodaka. Rybno należy do krainy sadów, rozciągających się daleko poza granice tej parafii. Wprawdzie rolnictwo nie należy obecnie do zbyt optymalnych działań produkcyjnych, jednak dzięki pracowitości i zapobiegliwości tutejsi mieszkańcy z reguły samodzielnie zarabiają na swoje utrzymanie. Ci, którzy tego nie potrafią lub nie chcą (w każdej parafii jest jakaś grupa ludzi, niepodjęających pracy, nawet gdy mają możliwość), szukają wsparcia w prężnie działającym Gminnym Ośrodku Pomocy albo parafialnym zespole Caritas.

Caritas nie jest jedyną grupą parafialną. Na modlitwie zbiera się kilka róż Żywego Różańca, chociaż powoli zaczyna się w nich dostrzegać brak młodszych osób.

## Nadzieja na przyszłość

Jak w większości wiejskich parafii, znaczną część młodzieży wyjeżdża do szkół, na studia czy w poszukiwaniu pracy do większych ośrodków. Z tych, co są na miejscu, wielu włącza się w życie parafii bądź to w scholi, bądź w grupie ministranckiej (około 40 chłopców, w tym kilku promowanych lektorów). Bardzo aktywnie działa koło Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży. O tym, że ich zaangażowanie jest doceniane, świadczy fakt, iż zarząd



BOHDAN FUDAŁA

diecezjalny KSM w praktyce pokrywa się z zarządzeniem parafialnym.

– Staramy się organizować coś z myślą o starszych i młodszych – opowiada Magda Zielińska, prezes koła parafialnego. – W budynku parafialnym mają miejsce wystawy np. fotografii. Przygotowujemy koncerty piosenki religijnej, przedstawienia itp.

Do niedawna jego członkowie opiekowali się młodszymi kolegami i koleżankami w działającej w budynkach parafialnych świetlicy. Podobną placówką powstała także przy gminie, więc tam przeszła znaczna część korzystających ze świetlicy.

Dosyć często urządzone są pielgrzymki autokarowe do sanktuariów w Polsce, a w maju grupa parafian była również w Wilnie.

BOHDAN FUDAŁA

KSIĄDZ KANONIK  
STANISŁAW  
ŁUBIAN

Pochodzi z okolic Mińska Mazowieckiego. Święceń kapłańskich udzielił mu w 1974 r. Prymas Stefan Wyszyński. Wikarym był w Jaktorowie, Wesolej, Krośniewicach, Brwinowie, w par. św. Wojciecha w Warszawie. Proboszczem był w Ostrowach (gdzie organizował parafię od podstaw). W Rybnie – od 1996 r.

**Obecny, jednonawowy, zaprojektowany w stylu polskiego klasycyzmu, kościół został wybudowany w latach 1804–1817**

## ZDANIEM PROBOSZCZA

Radością księży pracujących w tej parafii jest wielu ludzi przystępujących do spowiedzi i Komunii w niedziele i w tygodniu. To lokalny zwyczaj, z którego Rybno słynie od dawna. Jednak wydaje mi się, że z roku na rok frekwencja na Mszach św. minimalnie, ale stale się obniża. Spowodowane jest to trendami współczesnej kultury, na które nie zawsze potrafimy znaleźć skuteczną receptę. Parafianie wkładają wiele troski w starania o kościół – np. dwa lata temu odnowiliśmy elewację ściany frontowej. Naszą bolączką są TIR-y, przejeżdżające tuż obok kościoła do mostu w Wyszogrodzie. Pomimo petycji do władz, nie udało się ich skierować na inne drogi.

**Wikariusz:** neoprezbiter, ks. Tomasz Sikorski

## Zapraszamy na Msze św.

- Niedziele: 7.30, 9.00, 10.30 (kaplica w Erminowie), 12.00
- Dni powszednie: 17.00

GOŚĆ ŁOWICKI

lowicz@goscniedzielnym.pl

Adres redakcji: ul. Seminaryjna 6a, 99-400 Łowicz,  
tel. 046 837 20 21

Redagują: Marcin Wójcik – dyrektor oddziału, Bohdan Fudała,  
Agnieszka Napiórkowska, ks. Paweł Staniszewski – asystent kościelny